Nr. 40.

Wychodzi w d
o godzinie 3 po p
nast

Prenumerata z prze
w kraju i Austry
w Niemczech .
w innych Państ
Za zmianę adr
Opłatę należy uiś
niem z
Prenumerata we L
Numer kosztuje w
na prowincyi .
Numera z poprz
Wszelkie DON
o zaręczynach, ślu
stwach żałobnych
i zabaw prywatny
odczytów i koncer
niesienia o zgubac
miotach i t. d. po

Dziś:
Jutro:

Projekt ś

między A

Za trzy
nasza do zawarc
wych. Owóż
należy, że pod
wypadkach zaw
nas do poczyni
i z tego powo
interesa ekonom
we straty, tym
Wszystkie bowiem
ki, zarówno rząd,
mysłowe, liczne k
ni i publicyści s
stronnie kwestyę,
leżałoby oprzeć w n
zagraniczny naszej
może zajmuje się tą
warzystwo ekonomistów
niła się myśl, ażeby dąż
najlepszych stosunków h
kiemi państwami staran
w wyjątkowo ścisły sto
niemieckiem, w pewien
wo-celnej. To pojęcie „
jednak rozmaite znaczenie.
unia taka, jaką stanowił
zku niemieckiego przed ro
innego taka unia, jaką ch
ryaliści angielscy między Wi
jej koloniami, a która wła
niczem innem, jak tylko sy
niczkowych na korzyść produk
cierzystego i kolonii, to jest
rodzaju, iż towary przywożone
jej kolonii i na odwrót z koloni
opłacać mają cło mniejsze, niż te
ry, dowożone z innych krajów.
nieść musimy, że nietylko projekt
unii tego drugiego rodzaju między
Węgrami a Niemcami, to jest nałoż
produkty obu tych państw ceł znac
szych, niż na produkty, pochodzące z
państw, ma w Austryi wielu gorący
lenników, ale że u niektórych sfer i
tylko ultranarodowo-niemieckich, hołdu
kultowi pangermańskiemu, ale nawet w
przemysłowców podnoszą myśl zupełnego
sienia granicy celnej między Austryą a N
cami. Dodać jednak zaraz trzeba, że
tę podsuwają tylko reprezentanci tych nie
cznych, co prawda, gałęzi przemysłu, któr
skutkiem ceł ochronnych tak już porosły w
pierze, że monarchia austro-węgierska jest już
dla nich za ciasnem polem zbytu i które koniecznie pragnęłyby rozszerzyć swój eksport do Niemiec i nie obawiają się konkurencyi odnośnych przedsiębiorstw niemieckich. Z góry jednak przepowiedzieć można, że myśl zupełnego obalenia rogatek celnych, odgraniczających nas od cesarstwa niemieckiego, nie ma na razie najmniejszych szans urzeczywistnienia, gdyż nieskończenie większą jest w Austryi liczba tych grup przemysłowych, które potrzebują jeszcze przez długi czas ochrony celnej, potrzebuje jej także znajdujący się dopiero w okresie niemowlęctwa przemysł węgierski, a co najważniejsze i budżet państwowy Austro Węgier potrzebuje ceł, a zniesienie ich mogłoby wywołać zupełny przewrót w stosunkach budżetowych.

Natomiast myśl zawarcia drugiego rodzaju unii między Austro-Węgrami a Niemcami, to jest łagodniejszego oclenia wzajemnych produktów, jakkolwiek także napotyka na rozmaite zarzuty, zasadniczo jednak nie jest odrzucana i dyskusya nad nią rozwija się coraz bardziej. Propagatorzy tej myśli powołują się na to, że dotychczasowa polityka celna naszej monarchii jest tylko zaporą dla wydatnego rozwinięcia się wielkiego przemysłu, gdyż utrudnia eksport, a nie zapobiega bynajmniej zwiększaniu się importu obcych produktów rolniczych, górniczych i hutniczych surowców i półfabrykatów. Najlepszy dowód w tem, iż import tych artykułów zwiększył

4
kr
też p
du i n
kultywow
zawsze po
gdyż i kom
nie gęste i
i tryb życia n
nia mniej wię
państwa przyzna
lej idące ulgi ce
nałów wodnych, to
dosięgnąć może sum wp

Naszkicowaliśmy w głó
bądź co bądź doniosłą myśl zaw
wego sojuszu celnego między Aust
a Niemcami i nadmieniamy, że dysk
nią znajduje się dopiero w początkowe
dyum i zapewne już nie zejdzie z porząd
dziennego. Jak się na kwestyę zapatrują rządy obu państw — pod tym względem nic jeszcze nie wiadomo.

Wojna transwaalska.

Pochód marszałka Robertsa wypadł bardzo pomyślnie, a wszystko, co on miał na celu, stało się prędzej, niż się można było spodzie-

od
prawdop
racyjną a
dze, po któ
Sprawdzi się
nieprzyjaciela,
A dla Anglików

---

2)

KALKSTEIN

Powieść historyczna z XVII wieku

(z cyklu „O Tron“)

przez

Adama Krechowieckiego.

(Ciąg dalszy).

Stolnik mówił jakby z wyrzutem, Kalkstein zaś przy wzmiance o domu, dzieciach i żonie głośno wzdychać począł, i nagle przystąpiwszy do Brzoski, rękę na ramieniu mu położył.

— Wiem... wiem — rzekł — iżeś dla mnie, mości stolniku poczciwy, i wdzięczen ci jestem. Ale ja tego Brandta zniecierpiałem i jemu nie ufam.. U nas w Prusiech bywało takie przysłowie: „Przy Polaku to i Niemiec się pożywi, a przy Niemcu ani pies...“ Toż ja strawy tego kamerjunkra pruskiego łykać nie chcę...

— A przecież — wtrącił znagła Brzoska — on wam przyjacielem. Nie dalej jak wczoraj rzekł mi: Dalibóg mi żal Kalksteina. Dobry, dzielny chłop, a no, zwydrzył się teraz na mnie i sam sobie szkodzi... Nie tylko zaś sobie, lecz niewinnej żonie i dzieciaczkom swoim których uporem na pewną skazuje niedolę... Elektor umie się mścić!

Kalkstein żywo chodził po izbie. Za głowę się chwycił i stękał, jakby go co bolało:

— Och! och! och! biedni oni, biedni!

Stolnik zaś dogadywał teraz ciągle. Mówił, jako sekwestr nałożony przez Elektora na Knauten, coraz stawał się cięższym. Brandt otrzymał właśnie wieści, że już nietylko owe dobra dziedziczne Kalksteina, lecz i majątek małżonki jego, Remitten, Elektor zająć kazał. A rodzina eksulanta po prostu głód cierpi...

Kalkstein jęczał ciągle i już nie chodził, lecz nieledwie biegał po ciasnej celi. I nagle w ręce klasnął.

Z przyległej izby wysunęła się kudłata głowa Klingsporrego, który, jako najemnik Brandta, a niby sługa Kalksteina, ustawicznie straż przy nim trzymał. Pijany być musiał teraz więcej, niż kiedykolwiek, bo mu oczy na wierzch wylazły i były zamglone, a twarz lśniła się, czerwona.

— Co tam? — mruknął ochrypłym głosem.

— Bydlę! — krzyknął Kalkstein — znowuś pijan?

Krępa, silna postać Klingsporrego wcisnęła się cała do izby. Chwiał się i nogi rozstawiał, aby nie upaść; na grubych zaś ustach miał uśmiech złośliwy, szyderski, który mu gębę wykrzywiał, ukazując żółte, długie, poszczerbione zęby.

— He, he... — ozwał się — nie każdy pijak, co pije... A jabym przysiągł na sumienie, że wy, panie, także pragnienie macie... Ja wam szczerze radzę:
Thamson przysłał,

— Znowu łazisz
krzyknął Kalkstein.

Klingsporre ramio

— Et, panie! — Tha
jeno szkot uczciwy, a jego
jaskinia, jeno sławna na
spoda, kędy nieraz chorzy u
Was, panie, smutek gniecie,
baczycie, jaki świat wesoły...

Na to zaś przystąpił Brzos

— Nie gadaj dużo, mości
dawaj tego wina... Napiję się i
gorzko...

Kalkstein nie odrzekł nic, a
siedział przy stole z Klingsporrem i
pijąc wino, które istotnie było przedni
one. Milczał teraz, a jeno słuchać się
co tamci prawili. Brzoska zaś, jakby nau
nie, tak kierował rozmowę, iżby Klingsp
opowiadać mógł o gospodzie Thamsona
Lesznie i rezydencie brandenburskim Bran
który tam zawsze mieszkanie miał.

— Szlachetny to pan — mówił — szlache
tny nad podziw! — Ja tam nawet pojąć nie mogę, w jaki sposób tak zacny człek u takiego, jak Elektor dyabła, służyć może...

— Trafił czart na dyabła! — krzyknął nagle Kalkstein i pięścią w stół grzmotnął.

Wino, które kubkami pił znagła, szło mu odrazu do głowy. Stolnik rzucił wzrokiem na Klingsporrego, a ten lekko kudłatą głową ski

wa
siebie.

…ż obrzucać mówcę
…zedł z trybuny
… widocznem było,
… wcale swobody
… nie było, a tyl-
…, pocztem p. Hu-

…otni wieczór był
…esel i mnóstwa
…ilka balów pu-
…czór z tańcami
… w miejskiem
…wa weteranów
… godzinie 10-tej
… prowadzili pp.
…anęło przeszło
…t Małachowski
…Vayhinger z pa-
…braham z panią
…ią Sosnowską,
…rahamową etc.
…a bal urządzo-
…kliniki lwow-
…en bal odbę-
… malowanymi
…owskiego pana
…ów świetlanych
…. Kto sprzyja
…k stacya ratun-
…dzie niezawodnie
… do Kasyna. Ko-
…–2 i 5—8.
… nazywa się polka
… zabawie przez ka-

…ostrożności. Pani
…andydacie adwoka-
… wyjść na miasto,
…opiero co wyprane
…bliżyła ręce do palą-
…paliły się, a pani Ujej-
…enia.

…nów odbędą się w Sta-
…ezuitów od 5 marca wie-
… Zgłoszenia przyjmuje ks.
… Rektor. Stara wieś o. p.

…ójstwo. W sobotę po połu-
…meński, 55-letni woźny sądu
… do czyszczenia plam, chcąc
… które mu zbrzydło z powodu
… służbowych. Człowiek ten po-
… 33 lat, a gdy obecnie kazano
… funkcyi rąbać drwa i nosić
…e z powodu wieku nie długo podo-
…com i nie potrafi już zarobić na
… siedmiorga dzieci. Kiedy jego
… prośb nie chciał mu pracy ulżyć,
…meński w powyżej opisany sposób
…ale stacya ratunkowa uratowała mu
…wszy mu żołądek i zadawszy odpo-
…dota.

…rstwo polityczne. Na półwyspie bał-
…wanym od dawna „burzliwym zakątkiem“
…nowu popełniono morderstwo na tle poli-
…a z pobudek rewolucyjnych. Trzech Buł-
…rzybyłych z Sofii, zamordowało w Bukare-
…fa szpiegów tureckich Fitowskiego, który
…ę czuwania nad macedońskim komitetem
…yjnym, rozgałęzionym na całym półwyspie
…kim. Sprawców ujęto już, a wykryto ich
… pomocy listu, znalezionego w cholewie prawe-
…ta Fitowskiego. Aresztowano również szefa
…ukareszteńskiej komitetu rewolucyjnego Tri-
…a. Mordercy przyznali się do winy, a jeden z
… uczynił przytem sensacyjne zeznanie, że jest
…wnież mordercą Stambułowa. Jak wiadomo, wszel-
…ie zabiegi około wykrycia sprawcy tego ohydnego
morderstwa dotychczas były bezskuteczne.

Awantury na pogrzebie socyalisty. Z powodu znanych zajść w Przemyślu na pogrzebie pewnego szewca, socyalisty, uwięziono teraz w Przemyślu po przesłuchaniu u sędziego śledczego jeszcze jednego ekscedenta, mianowicie Telegę, murarza, pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego. Prokuratorya wniosła nadto także oskarżenie przeciw Szymonowi Wittykowi, znanemu radykałowi ruskiemu z Przemyśla, który nad grobem towarzysza socyalisty wygłosił mowę podburzającą przeciw duchowieństwu.

Krwawa bójka. Na przechodzącego onegdaj wieczorem ulicą Bożnów kaprala policyjnego Zaplatę i idącą z nim jego narzeczoną napadło niespodzianie kilka osób, żądając natarczywie, aby się im oboje ustąpili z drogi. Zaplata odmówił, a gdy wywiązana z tego powodu sprzeczka zwabiła dokoła sprzeczających się więcej ludzi, jeden z napastników uderzył kaprala w twarz, a drugi wyrwał mu pałasz z ręki. Zbiegowisko rosło z każdą chwilą, a tłum przybierał coraz groźniejszą postawę wobec Zaplaty. I kto wie coby się było z nim stało, gdyby nie to, że Zaplata zdołał wyrwać szablę z rąk napastników i kilkoma silnemi cięciami oddalił od siebie nacierających. Zanim tłum ścisnął się na nowo koło Zaplaty nadbiegli inni żołnierze policyjni i rozpędzili bijących się, a dwóch ciężko zranionych cięciami pałasza Karpiaka i Gorala odwieziono na stacyę ratunkową.

Aresztowanie. Na rekwizycyę sądu przemyskiego policya lwowska aresztowała podejrzaną o różne oszustwa Emę z Welickich Szeparowiczową, wdowę po lekarzu, i odesłała do Przemyśla. Przypominamy, że osoba ta wniosła do policyi lwowskiej denuncyacyę na p. Hellmanna, urzędnika namiestnictwa, oskarżając go o zbrodnię usiłowanego morderstwa.

Nadużycia policyi rosyjskiej. W Porchowie w gub. pskowskiej miał się — wedle doniesienia organu rewolucyonistów rosyjskich, wychodzącego w Londynie — zdarzyć następujący wypadek: Policyanci zabili tam jakiegoś więźnia, a później namówili innego więźnia, aby przyjął winę na siebie i ażeby zeznał, że podczas kłótni rzucił tamtego tak silnie o ścianę, że on na miejscu ducha wyzionął. Tak też się stało, ale później na głównej rozprawie więzień ów cofnął zeznanie i oświadczył, że go policya skłoniła do fałszywego świadczenie Mimo to —jak podaje wymienione pismo — sędziowie przysięgli z obawy sekatur ze strony policyi, uznali podsądnego winnym, a senat wyrok zatwierdził.

Sekcya zwłok Jana Majera, dokonana wczoraj przed południem, wykryła, iż przyczyną śmierci było postępowe porażenie mózgu. Nie znaleziono zaś na razie żadnych dowodów istnienia strychniny w organiźmie denata. Dla wszelkiej jednak pewności żołądek jego z całą zawartością oddano do analizy chemikowi sądowemu panu Włodzimirskiemu. Dopiero gdy i ta analiza wykaże, że nie było strychniny w organiźmie Majera, zostanie p. Franciszek Kaszuba wypuszczony na wolność.

Bardzo dowcipne a słuszne uwagi o zewnętrznej stronie zabaw i tańców, zamieszcza w *Czasie* pewien obserwator z galeryi balowej. Pisze on tak:

Karnawał chyli się ku końcowi, a te ostatnie dni będą probierzem wytrwałości naszej tańcującej młodzieży. *Nulla dies sine linea.* Wszystkie wieczory są zajęte balami, piknikami, redutami; renomowani tancerze muszą przeprowadzać całe dyplomatyczne kombinacye, aby pogodzić wszystkie

… do
…, a
… dal-
… żniw.
…yngent re-
…kontyngent

… u pp. marszał-
… gmachu sejmo-
…iale udekorowane
… zaraz po godzinie
…tyngowanej publicz-
… 11-tej p. Stanisław My-
…alcem z panną Horodyską,
…omu. Po walcu nastąpił kadryl,
… w 60 par, potem mazur itd. Zaba-
…gnęła się niemal do dnia białego, podsy-
…zejmą i serdeczną gościnnością pani domu,
… wobec tego, że p marszałek z powodu cier-
…pącej nogi musiał często przysiadać i odpoczywać,
starała się ze zdwojoną gorliwością dopilnować, aby licznym jej gościom na niczem nie zbywało. Tańce prowadził ze zwykłą swą finezyą, elegancyą i taktem p. Stanisław Mycielski.

Wiadomości urzędowe. Pierwszy prezydent najwyższego trybunału sądowego i kasacyjnego nadał opróżnioną posadę adjunkta - sekretarza rady — sekretarzowi sądowemu Mieczysławowi Dniestrzańskiemu we Lwowie, zatrudnionemu czasowo w sekretaryacie najwyższego trybunału sądowego i kasacyjnego.

Konkursa rozpisują: Rada szkolna krajowa na posadę nauczyciela języka ruskiego i filologii klasycznej w gimnazyum w Stanisławowie. Termin do 10 marca br. — Dyrekcya poczt na posadę pocztmistrza w Olszanicy (pow. liski) z roczną płacą 1570 kor., oraz 4 posady ekspedyentów w powiatach niskim, bialskim i przemyskim z płacą 380 kor. i wynagrodzeniem za doręczanie przesyłek. Termin do 4 marca br.

Sprawa zatargu honorowego między hr. Korytowskim a rotmistrzem p. Kundlem skończyła się przed sądem stanisławowskim w ten sposób, że hr. Korytowskiego skazano za zniewagę czynną na 6 dni aresztu. Obrońca dr. Szeparowicz zgłosił zażalenie nieważności.

Na nieustającej wystawie przemysłu krajowego przy ul. Halickiej jest od kilku dni przedmiotem wielkiego zainteresowania i podziwu publiczności piękny wózek węgierski w formie tarantasiku na podłużnych resorach żelaznych z fabryki powozów i narzędzi rolniczych p. Roberta Pragłowskiego w Paszowej (pow. sanocki). Znawcy, tutejsi rymarze i fabrykanci powozów, przyznają temu wyrobowi cenne zalety, a zwłaszcza lekkość, trwałość i duży artyzm w wykonaniu.

Zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez zwolenników p. Daszyńskiego, odbyło się wczoraj w dawnej sali Towarzystwa muzycznego. Najprzód p. Daszyński mówił, obrzucając wszystko i wszystkich, zwłaszcza Koło polskie i Sejm krajowy, mnóstwem zarzutów, potem zaś, gdy wystąpił p. Moszyński i zarzucił kandydatowi, że przytaczane przez niego cyfry są wszystkie mylne, powstała w sali taka wrzawa, socyaliści poczęli tak wrzeszczeć

…ch,
…loteryi,
…ba z wiel-
…oły z lekcya-
… słusznie, gdyż
…cem odpoczynku,
…va do umysłowego
… obowiązku czuwać
… instytucya.

… mody.

…wale najmodniejsze są
…ki z wycięciem okrą-
…nem na ramiona; rękaw-
… są złożone z dwóch czę-
…perełek, dżetu, lub łańcucha
…, ta epoletka opasuje ramię u
… ramienia spuszcza się draperya
… lub aksamitu. Młode panienki
…m *carré* i noszą rękawki obcisłe
…o łokcia i zakończone falbaną z
…onki. Spódnice balowe robią się
… fałdowane dokoła od pasa do ko-
…j — falbana rozstrzępiona. Najmo
… tkaninami używanemi do strojów
…h są: tiul, gaza usiana w krople rosy,
…owe grochy, zahaftowana w kwiaty lub
…a na spódnicy z wzorzystego jedwabiu.
…ważają kolory: blado-niebieski, blado-zie-
…y, blado perłowy; przybranie z kwiatów
…oznie ciemniejszych, malinowych, bordo,
…nsowych i t. d. Najmłodsze nawet panienki
…rzybierają głowy w opaski aksamitne z ko-
…kardami na przedzie, a te kokardy pokręcone
dziwacznie, wężowato-nastrojowe. Rękawiczki noszą się białe glansowane lub jasno kremowe duńskie; pantofelki i pończochy winny być tego samego koloru, co suknia.

Płaszcze balowe doszły do ostatniego stopnia wykwintu. Bardzo fałdziste, obszerne i długie, zakrywają całą suknię z ogonem, robią się z jasnego jedwabiu, brokateli, aksamitu sukna, przyozdobione futrem, koronkami, fal-

zaproszenia, a prowadzący tańce wyrastają na bohaterów sezonu. Tańczymy zatem prawie bez przestanku, bez wytchnienia, do upadłego, dopóki wszystkie nogi nie ustaną i wszystkie głowy się nie zawrócą; *il faut que jeunesse se passe* — karnawał krótki, życie także, więc bawmy się, oto jest hasło dnia! Jest także i z balów pożytek, jeżeli nie społeczny, to przynajmniej literacki. Tam to tworzy się cała odrębna psychologia, która daje tyle natchnienia poetom i powieściopisarzom — tam zbierać można wykwintne spostrzeżenia i oglądać zajmujące typy, tam najlepiej może odsłania się wielka część duszy kobiecej.

Ale zwykłego, spokojnego obserwatora, który już przebył swój szał taneczny, uderza przedewszystkiem zewnętrzna strona zabawy i tańców; najprzyjemniej jest patrzeć i obserwować, jak kto się bawi i jak kto tańczy. I pod tym względem uderza odrazu oko, że wogóle tańczymy nieporządnie. Na balach publicznych „wodzireje“ w kontredansie wytężają całą inteligencyę, żeby harmonijnie i estetycznie poprowadzić szóstą figurę i wysiłki ich rozbijają się o brak karności i uwagi tancerzy i tancerek; zawsze znajdzie się całe mnóstwo „Fujarkiewiczów“ z „Domu otwartego“, którzy na komendę: na prawo! pójdą z pewnością na lewo — i odwrotnie. Łamią się więc szyki, tancerze gubią takt i tancerki, a zmęczony, zdyszany „kierownik“ kadryla patrzy z rozpaczą na ogólny zamęt. A w tańcach wirowych! Tam znowu połowa par systematycznie rozbija drugą połowę.

Są przecież i gdzie indziej bale równie tłumne lub tłumniejsze, — ale nigdzie chyba nie ma takiego tłoku, popychania i potrącania, jak na sali saskiej. Jedni urządzają solowe popisy w najniewłaściwszej chwili, inni przebijają się przez zwarte tłumy bez względu na nikogo, a przedewszystkiem bez względu na własne tancerki, a rozdeptawszy mnóstwo nagniotków, i obdarłszy mnóstwo trenów, wodzą tryumfalnem okiem po swych ofiarach, jakby mówili *vae victis!* Inni wreszcie gubią co chwila tempo i rozpaczliwie balansują na miejscu, usiłując bez skutku wpaść w takt muzyki przez co tworzą nieprzebytą zaporę dla dalszych par. Wszędzie wymagają teraz dowodu uzdolnienia, czy nie możnaby zastosować tego wymagania do tańców? Na salę balową nikt nie powinien być wpuszczony bez notaryalnie potwierdzonego świadectwa matury tanecznej. Wtedy dopieroby estetyka balowa stanęła tak wysoko, jak tego żądają wszystkie taneczne powagi. Ale płonne życzenia, bo fakt to dawno stwierdzony, że im kto gorzej tańczy, tem bardziej jest z siebie zadowolony i bawi się nie gorzej od najlepszych matadorów mazura i walca. Zresztą w gruncie rzeczy taniec stanowi tylko połowę i to mniej ważną atmosfery balowej, strona towarzyska jest bardziej zajmująca i więcej urozmaicona. O niej pomówimy za tydzień“.

Fantazya artystki. Sara Bernhard jest w przededniu wystawienia najnowszej sztuki Rostanda „l'Aiglon“, w której ma odegrać rolę nieszczęśliwego księcia Reichstadzkiego. Próby są w toku, kostyumy i dekoracye gotowe. Artystka tak się przejęła swą rolą, iż obecnie nawet w mieszkaniu prywatnem nosi męski ubiór młodego księcia i w nim na południowych śniadaniach występuje. Służba artystki jest wtajemniczona w tę oryginalną komedyę. Niedawno ktoś, będący oddawna w zażyłych stosunkach z Sarą Bernhard, poszedł ją odwiedzić. Lokaj pyta go poważnie: Czy pan otrzymał audyencyę u księcia? — U jakiego księcia? — odpowiada zdziwiony przybysz. — Co za audyencya? Z pobłażliwym uśmiechem służący powiada: Niechże pan da swoją kartę... I po chwili uroczyście oznajmia: Jego książęca mość zgodził się przyjąć pana. Poczem odwiedzający wchodzi do salonu, gdzie go wita dziwna, uśmiechnięta postać, w białym stroju męskim, jedwabnych pończochach, przy szpadzie — Sara Bernhard. Nowa fantazya artystki, przyjemniejsza dla odwiedzających, niż poprzednie, gdy spotykali w salonie dzikie zwierzęta, lub gdy buduar był zamieniony w kaplicę dla umarłych...

Zmarli. W Żerosławicach Stanisław z Przybysławic Oraczewski, em. adjunkt sądowy i sekretarz Rady powiatowej limanowskiej w 63 r. życia. — W Krzywczycach pod Lwowem Karolina z Osińskich Markowska, obywatelka m. Lwowa i właścicielka realności w 66 roku życia. — We Lwowie Piotr de Suchekomnaty Miączyński, właściciel realności i obywatel m. Lwowa, przeżywszy lat 76. — Karol Wachtel, rewident c. k. kolei Państwowej, 47 lat.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano —0, w poł. +3 R. Bar. 759. Podnosi się. Pogoda.

Praktyczna gosposia.

Pani domu do służącej przy wydawaniu produktów spożywczych.

— Masz tu paczkę kawy. Codziennie będziesz brała łyżeczkę do dwóch filiżanek wody dla pana i dla mnie.

— A jak przyjdą goście?

— Jak przyjdą goście? No, wtedy, rzecz prosta, weźmiesz więcej... wody

---

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Kordyan“, poemat dramatyczny Juliusza Słowackiego w 10 obrazach; nowe dekoracye i nowe stylowe kostyumy. We wtorek „Tannhäuser“, wielka opera w 3 aktach Rysz. Wagnera. We środę „Kordyan“. We czwartek „Bal maskowy“, wielka opera w 5 aktach J. Verdiego. W piątek „Kordyan“. W sobotę po południu „Wielki człowiek do małych interesów“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (ojca), wieczorem „Żydówka“, wielka opera w 5 aktach Halevy'ego. W niedzielę po południu „Cyrano de Bergerac“, komedya w 5 aktach E. Rostanda, wieczorem „Mignon“, wielka opera w 4 aktach Thomasa.

Najbliższemi nowościami będą: „Dolli“, komedya w 3 aktach ze szwedzkiego Henryka Christersona; „Dzierżawca z Olesiowa“, komedya w 3 aktach Zygm. Przybylskiego; „Otello“, opera Verdiego z p. Szlaffenbergiem i panią Arklową — Ze wznowień „Dalibor“, opera Smetany z panią Arklową i p. Myszugą i „Favorita“, opera Donizettiego z panią Arklową i p. Myszugą.

Do dzisiejszego numeru dołączamy cennik Księgarni Katolickiej w Poznaniu, Stary Rynek 53—54.

Literatura i sztuka.

* **Drugi koncert Towarzystwa muzycznego** odbył się wczoraj w południe w sali Narodnego Domu pod batutą dyrektora Mieczysława Sołtysa. Na czele programu stała Schumana uwertura z opery „Genowefa“, piękna w pomyśle a pełna fantazyi bujnej, polotu poetycznego, pomysłów na wskróś oryginalnych i świetnego przeprowadzenia tych myśli przez wszystkie fazy polifonii po mistrzowsku opracowanej. Dyrektor Sołtys wyzyskał wszystko, co się wyzyskać dało w danych warunkach. Wykonanie tego pięknego dzieła było bardzo dobre. — Symfonia IV B-dur Beethowena jest jedną z obszerniejszych w formie, melodyjną w tematach i wspaniałą w robocie kontrapunktycznej. Trzeba przyznać p. Sołtysowi, że arcydzieło Beethowenowskie wypieścił w szczegółach i że nic nie uronił z jego piękna. Wprawdzie tempo allegra mogło być nieco żywsze, ale za to czystość intonacyi i wyrazistość rytmiki nic nie pozostawiały do życzenia. Na zaznaczenie zwłaszcza zasługuje nadzwyczajna delikatność frazowania imitacyi (szczególnie w Adagio) i wydobycie z symfonii wielu szczegółów, świadczących o zrozumieniu stylu i dokładnem odczuciu intencyj Beethowena. — Z. Fibicha „Wieczorem“ jest pięknym ustępem nastrojowym, pełnym rozmaitych efektów orkiestralnych, jak naśladowanie skrzeczących żabek, śpiewu słowika, bicia zegaru i t. p. Utwór ten wykonała orkiestra poprawnie. Produkcyę zakończył wspaniały Polones Żeleńskiego o bogatej i silnej instrumentacyi, pełen polotu i rycerskiego wdzięku w melodyi przewijającej się barwną wstęgą przez całą orkiestrę. — Publiczność niedość liczna, jednak wyborowa, oklaskiwała dyrektora Sołtysa po każdym punkcie programu.

St. B. Ursa.

* **Z opery.** Eleazar z „Żydówki“ Halevy'ego, w którym po raz pierwszy przedstawił się w obecnym sezonie p. Szlaffenberg, zawiódł tych, którzy pospieszyli do teatru posłuchać tej opery w nadziei, iż występ niesłyszanego dawno śpiewaka, urozmaici nasz repertoar operowy. W p. Szlafenbergu poznaliśmy śpiewaka, obdarzonego wielkim i pięknym choć nadszarganym głosem, którym nie włada należycie i którego nie wyzyskuje do celów artystycznych. Pojawieniem się swem na scenie i kilku początkowemi frazesami zrobił dobre wrażenie, osłabił je jednak prędko, grą sceniczną nad wyraz pospolitą i frazowaniem, nieodpowiadającem nastrojowi sytuacyi. Aryę w akcie IV (Rachelo kiedy Pan..) będącą punktem kulminacyjnym w tej roli śpiewał p. Szlaffenberg z pominięciem estetyki śpiewaczej, zasad frazowania i racyonalnego używania dynamiki. — Głos p. Szlaffenberga niesie i posiada siłę; siła ta jednak ujawniała się nierównomiernie w cantabile, — i krótkich „kwestyach“ operowych, — brzmiała donośnie, to znów słabo i niewyraźnie, przyczem siła tonu samej „kwestyi“ rzadko uzasadniona była logiką. Co do gry scenicznej, to rozporządza p. Szlaffenberg tylko kilku ruchami. Przyczynę tego objawu kładziemy chyba na karb niedyspozycyi, przypuszczając, iż w najbliższych występach, szczególnie w operach Wagnerowskich, w których śpiewak ten będzie mógł dać folgę sile swego głosu, może będzie nam wolno wydać sąd korzystniejszy. — P. Arklowa partyi Racheli w Żydówce do najlepszych zaliczyć nie może. — P. Malawski, jako Leopold, zrobił wszystko, co było w jego mocy, by sprostać zadaniu i miał kilka momentów, pochlebnie świadczących o jego pracy, — p. Paszkowski w drobnej partyjce Ruggiera, nie miał pola do popisu. — Najlepszym w całej obsadzie opery, był p. Jeromin, który partyę kardynała traktował z artyzmem, sobie właściwym, śpiewając czysto, pięknie prowadzoną cantileną. *St. B. Ursa.*

Z izby sądowej.

Lwów, 19 lutego.

(Morderstwo czy samobójstwo?)

Dziś przed sądem przysięgłych stanął 27-letni wieśniak z Grzybowic, Wasyl Wasyłyna, oskarżony o zamordowanie swej żony Anastazyi. Akt oskarżenia przedstawia zbrodnię w następujący sposób:

Anastazya Pytlówna wyszła za oskarżonego Wasyłyna przed 3 laty, a skłoniła go do ożeniaczki tym sposobem, że zaintabulowała na niego swój własny dość obszerny grunt i chatę. Mimo to, tak obdarowany Wasyłyna nie poczuwał się do wdzięczności i pastwił się nad żoną: nie dawał jej jeść, wzbraniał jej rwać owoce w ogrodzie, i kopać ziemniaki w polu, nie pozwalał jej spać na łóżku, lecz kazał na podłodze, pił, włóczył się po nocach, a rano wracając znęcał się nad żoną itp. Dochodziło nawet do tego, że zgłodniała biedaczka kradła kartofle na własnem polu i piekła je dla siebie w tajemnicy przed mężem u litujących się nad nią sąsiadów Do takiego obchodzenia się z żoną podjudzał Wasyłyna szczególnie jego ojciec Pytel, za którego poradą podsądny zerwał raz żonie z szyi korale, zastawił w banku za 150 zł. i pieniądze dał ojcu.

Dnia 11 sierpnia z. r. zapłacił Wasyłyna ostatnią ratę należytości intabulacyjnej, a nazajutrz w południe znaleziono w jego chacie powieszoną żonę i zrazu nie wiedziano czy ma się tu do czynienia z samobójstwem czy z morderstwem. Z zeznań świadków jednak wypłynęły na jaw takie bliższe okoliczności wypadku: Sąsiadka Kaśka Chrypiak po wyjściu Wasyłyny z domu, spotkawszy jego żonę na podwórzu, radziła jej, aby znowu ugotowała u niej kartofli. Anastazya przekonawszy się, że męża w domu nie ma, obiecała, że zaraz przyjdzie i wróciła na chwilę do domu. Wkrótce potem słyszano w chacie jakieś szamotanie się i jęki, a niejaki Kudla, zajrzawszy przez okno do wnętrza chaty, miał widzieć, jak Wasyłyna niósł swą żonę w ramionach bezwładną ku łóżku. Nie zwracano jednak na to uwagi, a w jakiś czas potem wyszedł z chaty Wasyłyna, aby wypędzić ze stajni krowę na pole, co zwykle jego żona robiła, znajdując się zaś już o jakie 40 kroków z dala od chaty, obrócił się i na cały głos zawołał niby do żony: „Pamiętaj, jak ne wyjdesz na pole jaczmiń żaty, to ne budesz w chati noczuwaty“. I poszedł w pole, żął jęczmień, ale miał minę niespokojną i ciężko wzdychał.

Podczas gdy Wasyłyna był w polu, weszła do jego chaty jego krewniaczka Jewka Pytel i ujrzawszy powieszoną Naścię narobiła hałasu. Zbiegli się sąsiedzi, przybiegł i mąż i chciał odciąć trupa, ale mu kazano najpierw iść do urzędu gminnego i zameldować co się stało. Owdowiały mąż poszedł, ale widząc wójta z pisarzem w jakimś żywym rozhoworze, pół godziny czekał aż go ukończą, i dopiero wtedy opowiedział co się stało, a opowiedział to podobno w sposób dość wesoły.

Członkowie władzy gminnej przybywszy natychmiast na miejsce czynu zastali jeszcze Anastazyę wiszącą na krajce, przywiązanej do drążka, przymocowanego do sufitu łańcuszkiem. Nogi jej dotykały ziemi, a stały w otworze w łóżku, z którego wyjęto dolne deski. Słoma na łóżku była rozmierzwiona, źdźbła jej tkwiły w rozczochranych włosach denatki, w ustach i w nosie, a na środku podłogi leżał kał ludzki.

Znawcy lekarze skonstatowali, że Naścia umarła śmiercią gwałtowną wskutek uduszenia, że miała na ciele sińce, a pod okiem strup, którego przedtem u niej nie widziano i że śmierć jej widocznie upozorowano powieszeniem, gdyż po nacięciu skóry pod rowkiem strangulacyjnym nie znaleziono tam nabiegnięcia krwi.

Rozprawę prowadzi radzca Philipp, oskarża p. Niewiadomski, broni dr. Dwernicki. Obok ławy oskarżonego ustawiono dwa sztelaże do wieszania płaszczy i położono na nich poprzeczny drążek, na którym oskarżony przy pomocy krajki, na własnej szyi demonstruje sposób, w jaki była powieszona jego żona.

Rozprawa trwa dalej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 17 lutego.

(Z.) Agitacya socyalistyczna za wprowadzeniem ośmiogodzinnej pracy doznała właśnie ogromnego poparcia. Oto, jak donoszą z Monachium, sejm bawarski po bardzo ożywionej debacie wbrew opozycyi rządu przyjął nowelę do ustawy górniczej, zaprowadzającą ośmiogodzinną pracę w kopalniach. Ustawa ta przyszła do skutku głosami socyalistów i katolickiego centrum. Socyaliści chcieli oznaczenia ośmiogodzinnego dnia roboczego dla wszystkich wogóle robotników, zatrudnionych w górnictwie bez względu na to, czy pracują oni w podziemiach, czy na powierzchni ziemi, utrzymał się jednak nie tak daleko idący wniosek centrum, wedle którego tylko robotnicy, pracujący pod ziemią, korzystać mają z tej ulgi, i że do tych ośmiu godzin roboczych zaliczyć należy czas, potrzebny na spuszczenie się do szybów i na wywindowanie się po pracy na powierzchnię. Nadto postanawia ta ustawa, że w razach nadzwyczajnej potrzeby można tę pracę przedłużyć o dwie godziny, ale może to mieć miejsce co najwięcej raz w tygodniu i potrzeba na to zezwolenia rządu. Jak rzekłem, rząd sprzeciwiał się stanowczo tej reformie, podnosząc, że jeżeli zaprowadzi się ośmiogodzinny dzień roboczy w górnictwie, to w niedługim czasie trzeba go będzie wprowadzić we wszystkich gałęziach przemysłu, — większość sejmowa nie uznała jednak tego argumentu za dostateczny. Przypuszczają, że rząd bawarski nie przedłoży tej ustawy do sankcyi, chociażby jednak i tak było, sam fakt, że została ona uchwalona, rozdmucha agitacyę za skróceniem dnia roboczego na całym obszarze cesarstwa niemieckiego, a także na Austryę nie pozostanie bez wpływu. Za kilka dni zbierze się nasz parlament, to też zaraz na wstępie spodziewać się można rozmaitych nagłych wniosków i interpelacyj w sprawie ośmiogodzinnej pracy, tem bardziej, że sytuacya w okolicach, nawiedzonych strejkiem węglarzy, znów się zaostrzyła. W niektórych fabrykach w Czechach północnych palą już węglem angielskim. Pewna firma w Hamburgu zrobiła bowiem izbie handlowej w Libercu ofertę na dostawę 3000 wagonów węgla angielskiego po cenie 27 marek (około 16 złr. 20 ct.) za tonnę, czyli 1000 kilogramów loco Hamburg. Cetnar metryczny zatem tego węgla kosztuje w Hamburgu 1 złr. 62 ct., transport zaś jednego cetnara z Hamburga do Liberca 1 markę 35 fenigów czyli przeszło 80 ct., więc loco Liberzec kosztuje ten węgiel 2 złr. 42 ct. za cetnar metryczny czyli 1 złr. 21 ct. za cetnar cłowy (50 kilogramów). Mimo tak szalonej ceny kupuje go wiele fabryk w północnych Czechach, gdyż nie chce całkowicie zawieszać ruchu.

Im bardziej zbliża się dzień otwarcia Rady państwa, tem bardziej wrażliwą robi się giełda. Dziś np. wprost deprymujące wrażenie wywarły artykuły niektórych pism młodoczeskich, zapowiadające fiasco konferencyi ugodowej. Przez dwa lata ubiegłe można było bowiem jeszcze jakoś łatać gospodarkę państwową, dzięki ogromnym zapasom kasowym, jakiemi rozporządzał rząd. Tymczasem te zapasy są obecnie tak szczupłe, że rząd nietylko nic nie może z nich już wydać, ale chciałby jeszcze, by je wydatnie zasilono. Z zapasów kasowych wydał rząd bowiem 45 milionów na rozmaite inwestycye, 20 milionów na wykupno asygnat salinarnych, 10 milionów na wsparcie dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi i 30 milionów na częściową spłatę 80 milionowego długu w banku austro-węgierskim — razem tedy wydano okrągło 105 milionów i nie ma już z czego czerpać. Potrzeba zaciągnięcia dużej pożyczki inwestycyjnej staje się więc poniekąd koniecznością państwową, a bez zezwolenia parlamentu zaciągnąć jej nie można, bo chociaż teoretycznie rozbierana bywa od czasu do czasu możliwość zaciągnięcia pożyczki absolutystycznej, to jednak nie znalazłby się bankier, któryby podjął się jej sfinansowania. A oprócz pożyczki wyczekują sfery przemysłowe od parlamentu jeszcze czegoś innego, a mianowicie daleko sięgającej akcyi celem popierania przemysłu przez ulgi podatkowe. Owóż ponieważ ze zbliżającą się sesyą parlamentarną wiąże się tyle najżywotniejszych interesów ekonomicznych, a nie ma najmniejszej pewności, czy ona choć w części ziści pokładane w niej nadzieje, przeto łatwo zrozumieć zdenerwowanie sfer giełdowych, które objawiło się dziś zupełną apatyą i stagnacyą.

Także zagraniczne targi nie były dziś świetnie dysponowane, a wprost zdumiewającą była cisza panująca na giełdzie londyńskiej i nie licująca wcale z ostatniemi doniesieniami o odsieczy Kimberleyu i rzekomych zwycięstwach i łupach angielskich.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 236·20, węgierskie 187·25, Angliobanki 125·00, Uniony 155·00, Bankvereiny 136·25, Länderbanki 119·00, Ludwiki 100·50, Czerniowieckie 142·00, Elbethale 125·00, Renta papierowa 99·80, srebrna 99·75, austryacka złota 98·95, austr. renta wal. kor. 99·55, węgierska złota 98·55, węgierska renta wal. kor. 94·25, dukat 11·38, frankówka 19·26, marki 23·62, ruble 2·55 1/4.

§ **Na targi na Podgórzu** dnia 13 i 16 lutego dostawiono bydła rogatego 250, cieląt 308, świń opasowych 197 sztuk. Płacono za woły opasowe średnio od 63 do 67 koron, za buhaje od 61 do 64 koron, za krowy od 59 do 64 koron za 100 kilo żywej wagi. Z powodu wielkiego popytu o bydło rzeźne, targi w ubiegłym tygodniu były bardzo ożywione, również podniosła się cena wołów od 3 do 5 koron, krów od 2 do 3 koron.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Otrzymane wczoraj).

Petersburg 18 lutego. Podług doniesień dzienników rosyjskich, wszyscy konsulowie serbscy, ustanowieni w miastach rosyjskich, odjechali do Serbii. Także konsulat w Moskwie, wedle informacyi dziennika *Rossia*, przestał istnieć. Pismo to występuje przytem bardzo ostro przeciwko Milanowi.

Budapeszt 18 lutego. W sejmie węgierskim minister rolnictwa Daranyi, odpowiadając na zapytanie z powodu antysemickiej mowy komisarza ministeryalnego Egana, odczytał tę mowę w dosłownem brzmieniu wraz z oświadczeniem Egana, który tłumaczy się, że wystąpił przedewszystkiem przeciw napływowi galicyjskiego proletaryatu żydowskiego do Węgier, że był przytem bardzo zirytowany, nie miał atoli wcale zamiaru obrażać żadnej religii. Zresztą przyznaje, że przekroczył swój zakres działania. Minister zaznacza, że co do kwestyi wystąpienia przeciw żydowskiemu proletaryatowi z Galicyi, jest w całym kraju jeden tylko głos. Rząd poczytuje sobie za powinność, rozwiązać sprawę imigracyi w sposób bardzo radykalny. Co się jednak tyczy innych kwestyj, zwłaszcza religijnych, to mówca może się powołać na program prezydenta ministrów wygłoszony w Izbie, który stwierdził liberalną politykę rządu i zapowiedział równouprawnienie dla wszystkich bez różnicy religij, ras i klas społecznych. (Oklaski w całej Izbie). Naród mały — powiada Daranyi — nie może dzielić się jeszcze na wyznania, byłoby to niepatryotycznem i i równałoby się zachwianiu państwa w posadach. Rząd na to nie pozwoli (Oklaski). Minister przyrzeka na przyszłość zapobiedz, aby organa wykonawcze nie robiły polityki na własną rękę.

Petersburg 18 lutego. W Rosyi środkowej, wschodniej i północnej, oraz w prowincyach nadbałtyckich panuje bardzo silny mróz. W Rydze było wczoraj 27, w Petersburgu dziś 25° niżej zera.

Paryż 18 lutego. Tutejsza ambasada angielska w urzędowej nocie zaprzecza doniesieniu, jakoby utrzymywała jakiekolwiek stosunki z jakimś urzędnikiem francuskiego ministerstwa marynarki.

(Otrzymane dziś)

Wiedeń 19 lutego. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski powrócił tu wczoraj z Galicyi

Praga 19 lutego. Wskutek braku węgla fabryki szkła w Bras, Heiligenkreuz i Oranowie zawiesiły robotę, skutkiem czego 520 robotników jest pozbawionych zarobku.

Zgromadzenia w Osieku i Cieplicach rozwiązano, z powodu że wygłaszano na nich gwałtowne mowy.

Belgrad 19 lutego. Z kół dobrze poinformowanych zapewniają, że bezpodstawną jest wiadomość, jakoby wszyscy serbscy konsulowie w Rosyi podali się do dymisyi Podanie takie wniósł tylko konsul w Moskwie i to z czysto osobistych przyczyn.

Praga 19 lutego Przed sądem przysięgłych rozpoczął się dzisiaj proces przeciw dziewięciu byłym funkcyonaryuszom rolniczego Towarzystwa zaliczkowego w Mielniku. Akt oskarżenia zarzuca podsądnym cały szereg oszustw i sprzeniewierzeń, których skutkiem było to, że Towarzystwo wspomniane zgłosić musiało konkurs na 808.000 zł. Wyrok zapadnie za kilka dni.

Wojna w Afryce.

Nowy Jork 19 lutego. Kanonierka „Trush“ przychwyciła parowiec „Sabine“, płynący z Nowego Jorku do zatoki Delagoa, podejrzywając, że na przodzie tegoż parowca znajduje się kontrabanda wojenna.

Londyn 19 lutego. „Biuro Reutera“ donosi z Durbanu pod datą 18 lutego: Jak słychać, rozegrała się dziś na prawem skrzydle wojsk Bullera walka, której wynik nie jest jeszcze znany.

Londyn 19 lutego. „Biuro Reutera“ otrzymało z Pretoryi o walce pod Jacobsdal z dnia 15 b. m. telegram, który donosi, że dwa tysiące Anglików przedarło się przez pozycye połączonych Boerów nad rzeką Rivers do Kimberley, podczas gdy równocześnie część Boerów koło Kimberley była w walce. Słychać również, że dalsze oddziały Anglików zostały przez Boerów odcięte. Boerowie mieli wziąć wielu ludzi do niewoli i zabrali podobno także dużo wozów.

Londyn 19 lutego. Z Jacobsdalu telegrafują pod dniem 17 b. m.: Kelly-Kenny wzmocniony jedną brygadą, atakuje wciąż jenerała Cronje. Dotychczas zdobył on przeszło 100 wozów. Jenerał French opuścił Kimberley, aby współdziałać w ściganiu Cronjego.

Depesza z Birdriver z datą 17 b. m. donosi, że jenerał Brabant, stoczywszy gorącą walkę z Boerami pod Dortrecht, oczyścił cały okręg z nieprzyjaciela Anglicy mieli 8 zabitych i tyleż rannych.

Londyn 19 lutego. „Biuro Reutera“ donosi z Chieveley pod datą 18 b. m.: Kawalerya Dundonalda, wsparta przez piechotę i kilka dział, opanowała t. zw. „wzgórze huzarów“. Tymczasem brygada Lyttletona osaczyła prawe skrzydło Boerów, a jenerał Warren zaatakował lewe skrzydło nieprzyjaciół Boerowie oszańcowali się na pagórku Hangwane, a haubice angielskie nie dopuściły do wzmocnienia ich pozycyi przez przybranie posiłków.

Z Chieveley donoszą dnia 18 bm.: We czwartek rano ograniczyły się wszelkie operacye na bombardowaniu nieprzyjacielskich szańców; popołudniu zaś Anglicy zajęli drugi pagórek Rezelt. W piątek rzucili Boerowie kilka granatów na górę huzarów, gdzie znajduje się obecnie główna kwatera Bullera i zranili 2 osoby. Następnie rozwinęła się walka artyleryi, która trwała przez cały dzień. Wieczorem zmusili Anglicy nieprzyjaciela do cofnięcia się.

Londyn 19 lutego. *Daily News* donosi z Kapsztadu pod datą wczorajszą: Lord Roberts wydał do Boerów orańskich proklamacyę, w której oświadcza, że rząd angielski jest przekonany, iż napad Boerów orańskich na posiadłości angielskie dokonany został bez zgody ogółu ludności orańskiej Odpowiedzialność za to spada nie na lud, ale na rząd orański, który prowadzi przewrotną i zdradziecką politykę. Anglia jest jak najlepiej usposobiona dla Orańczyków i radaby ustrzedz ich od złych konsekwencyi polityki rządu. Nakoniec Roberts wyraził w proklamacyi przekonanie, że Orańczycy powstrzymają się nadal od wszelkich nieprzyjacielskich kroków względem Anglii.

Londyn 19 lutego. *Times* donosi z Modderriver pod datą wczorajszą: Tylną straż Cronjego, prowadzącą około tysiąca wozów, zaatakowały wojska angielskie koło Klipdrift. Prawdopodobnie jest to początek całego szeregu drobniejszych walk po drodze do Bloemfontein. Anglicy zabrali nieprzyjacielowi dwa tabory i niepokoili go ustawicznie z tyłu atakami konnicy i piechoty przybyłej z Kimberley.

Daily News donoszą z Modderriver pod datą wczorajszą: Jenerałowi Cronjemu po rozpaczliwej walce udało się wymknąć. Doniesienie to dziennik wspomniany opatruje komentarzem, w którym wyraża nadzieję, że wojskom angielskim powiedzie się doścignąć i zniszczyć armię Cronjego.

Standard donosi z Jacobsdal pod datą 16 lutego: 1400 Boerów, którzy galopem przybyli z Colesberga, zaatakowało oddział angielski. Boerowie zabrali Anglikom kilka wozów. Straty angielskie wynoszą zaledwie kilku żołnierzy.

Magdeburg 19 lutego, *Magdeburger Ztg.* donosi z Londynu, że jenerał Boerów Delarey posuwał się naprzód tuż za Frenchem i zabrał mu cały prowiant tudzież tren z amunicyą. Obecnie jenerał Delarey znajduje się na południowym wschodzie od Jacobsdal i zagraża tyłom lorda Robertsa.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 19 lutego. Hr. Badeni z Krakowa. W. Hausner, S. Unreich i E. Frieb z Wiednia. L. Stojowski z Laszek. M. Sommerstein z Burkanowa. M. Krzysztofowicz z Załucza. A. Przybysławski z Unisza. S. Niezabitowski z Uherca. S. Sękowski z Woysławia. W. Postruski z Seredna. K. Ustrzycki z Czelatyc. W. Gniewosz z Potoka Złotego. W. Kaczorowski z Ukrainy.

HOTEL FRANCUSKI

Plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia i fryzyer w miejscu.

Przyjechali dnia 19 lutego. A. hr. Dzieduszycki z Jasiesiowa. K. hr. Dzieduszycki z Tłumacza. M. hr. Dzieduszycki z Siechowa. J. hr. Wodzicki z Krakowa. Wł. hr. Korytowski z Płotycz. A. br. Kübeck z Tarnopola. S. Szawłowski, E. Tuch i J. Mikucka z siostrą z Krakowa, Dyr. S. Bogusz z Borysławia. Dyr. J. Fitz z Neurothwasser. Dyr. F. Scholz z Opawy. A. Panek z Wiednia. J. Gizowski z żoną z Podwysokiego. O. Tomkowa z siostrą z Tomaszowa. Z. Kańska z córkami z Hołotek. K. Kański z Koziar. Adjunkt K. Kostański i S. Krokowski z Sambora. M. Jaruntowska z Twierdzy. Dr. A. Frisch z Trembowli. D. Lityński z Litwinowa. J. Jasienicki z Mołodiatyna.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów 19 lutego. (Z Izby handlowej).

Obliczenie wedle nowego systemu w walucie koronowej za 100 koron wartości nominalnej, z wyjątkiem losów, których kurs liczy się od sztuki.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 420 koron 100·50 do 101·50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor 142.25 do 144·25. Banku hipotecznego po 400 kor. 173.— do 183·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 80·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 95·— do 100·00. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 97·00 do 98.00

Listy zastawne za 100 ko. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·00 do 109·70 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00. 4 proc. los. w 60 lat 92·50 do 93·20. Banku kraj. 4 i pół proc los w 51 lat 99.80 do 100·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 96·00 do 96·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 94·50 do 95·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 94·50 do 95·20, 4 proc. los w 56 lat 94·20 do 94.90,

Obligi za 100 ko., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 96·70 do 97·40. Bukowińskiego fund. gropin. 5 proc 103.50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·30 do 101·00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 95·50 do 96·20. Pożyczki kraj. 6 proc. 108·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 94.10 do 94·80, miasta Lwowa po 200 koron 91·50 do 92·20.

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·45. Napoleondor 19·17 do 19·27. Rubel rosyjski papierowy 255·00 do 257.00. 100 marek niemieckich 117·70 do 118·30.

Wiedeń 19 lutego. (Giełda towarowa). Cukier surowy 25·95. Tendencya słabsza. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 40·—40·40. Tendencya silna.

Berlin 19 lutego. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·60. Spirytus 47·10.

Paryż 19 lutego. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·72. Mąka („Fleur de Paris“) 26·40.

Wiedeń 19 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na wiosnę 7·80—7·81, na maj czerwiec 0·00—0·00, na jesień 8·01—8·02; żyto na wiosnę 6·71—6·72, na maj-czerwiec 6·78—6·80, na jesień 6·79—6·80, kukurudza na maj-czerwiec 5·40—5·41, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·00—0·00; owies na wiosnę 5·35—5·36, na maj-czerwiec 5·46—5·47, na jesień 0·00; rzepak na styczeń-luty 00·00—00·00, na sierpień-wrzesień 12·45—12·55; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32½—33½. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

Budapeszt 19 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·59—7·60, na październik 7·80—7·81; żyto na kwiecień 6·36—6·37; owies na kwiecień 5·04—5·05; kukurudza na maj 5·08—5·09 rzepak na sierpień 12·20—12·30. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

13)

CORLEONE

POWIEŚĆ

Maryona Crawford.

Tłómaczyła z angielskiego Zofia baronowa Hartingh.

(Ciąg dalszy).

— Obaj mają złowrogie twarze i złe maniery....

— Mniejsza już o maniery, ale te twarze. Wszak oni są synowcami męża biednej Bianki Corleone?

— Tak, i wnukami swego dziada.

— Cóż on takiego zrobił?

— Był on zamięszany w zdradę biednego Gaeta i kazał sobie za to grubo zapłacić. Oni zawsze byli zdrajcami w tej rodzinie. Jeden z tych Pagliuków obsypany został dobrodziejstwami przez Joachima Murata, a potem doradzał królowi Ferdynandowi, aby go kazał rozstrzelać, kiedy został wzięty do niewoli pod Pizzo w Kalabryi. Inny Pagliuka, w końcu zeszłego wieku, wydał brata w ręce nieprzyjacielskie, aby ocalić sobie życie. Nie obiecujący to ród.

— Cóż za straszne dziedzictwo hańby! Ja nie znałam żadnego z nich, prócz męża Bianki, którego nienawidziliśmy wszyscy, przez wzgląd na nią.

— Nie był jeszcze najgorszym ze wszystkich. Co do mnie, nie potępiałem nigdy surowo tej biedaczki, ze względu na łagodzące okoliczności. Pietro Ghisleri wiedział jak zawrócić głowę kobiecie.

— Czemużeśmy tych ludzi zaprosili do siebie na obiad? — mówiła Korona zamyślona.

— Zrobiliśmy to dla San Giacinta. Musiał mieć jakiś powód po temu, który wyjawi dopiero za lat kilka.

— Czyż on taki skryty?

— Nie znałem bardziej skrytego człowieka, przytem głęboko myślący. Wszyscy wiemy, że jest prawy i uczciwy! wiemy też, że ciągle knuje jakieś tajemnicze plany, ale nie spiskuje przeciw nikomu. W tem jest pewna różnica.

— Rozumie się; różnica istniejąca między strategią a podstępem. Ale żałuję, że z planów jego wynikło, aby mi tę rodzinę naprowadzić do domu. To nie są ludzie, z którymi życzyłabym sobie utrzymywać stosunki, z wyjątkiem tej małej.

— Ojciec mój zauważył, że starszy z braci przypomina mu Cezara Borgię ze starego portretu, który ma u siebie na górze.

— A to obiecujące podobieństwo. Szczęściem, że czasy się zmieniły.

— W Sycylii nie ma nic niepodobnego.

W uwadze tej było wiele prawdy. W Sycylii po dziś dzień dzieje się wiele rzeczy, które nie uszłyby w Europie, nawet przed dwoma wiekami, a nieliczni cudzoziemcy, zwiedzający wyspę, mogliby światu opowiedzieć przygody, któreby cywilizowany naród zaliczył do bajecznych.

ROZDZIAŁ VII.

W ciągu następnego tygodnia Orsino często widywał Wiktoryę, zrazu przypadkowo, potem zaś dlatego, że czuł pociąg do niej i że zadawał sobie trud dowiadywać się, gdzie ją może spotkać razem z matką.

Była to wiosenna pora, która po ukończeniu postu sprowadziła niezwykłe towarzyskie ożywienie w stolicy. Organizowano zebrania w ogrodach — czyli tak zwane „garden party“, świeżo inaugurowane w Rzymie; urządzano pikniki na wzgórzach i wyścigi w Kampanii. Tańczono do samego rana przy szeroko otwartych na wiosenne powiewy oknach, a dojrzałe kobiety o świcie dopiero uciekały do powozów, ukrywając przed słońcem ślady lat swoich i znużenia, rade, że choć przy gazowem świetle uroda ich zajaśniała chwilowym, sztucznym blaskiem.

Orsino wiedział że na jednym z tych balów, odbywających się w spóźnionym sezonie, musi spotkać Wiktoryę. Było to w staroświeckim pałacu, z którego dwa zręczne mostki, przerzucone przez ulicę, prowadziły do ogrodu, w którym szumiały palmy i wodotryski, ściekające do wielkich marmurowych basenów, białe posągi ukrywały się wstydliwie w cieniu cyprysów, a zaciszne szpalery biegły tajemniczo pod sklepieniem starych drzew. Nie robiono tam wielkich przygotowań do tańca, ale przestrzeń była obszerną, a setki woskowych świec i lampionów, zastępowały zimny blask elektryczności i duszne wyziewy gazu.

Srebrny księżyc lał potoki światła z góry na krótko przystrzeżone kobierce trawników, a zapach mirtów i fiołków unosił się w powietrzu. Pewne uczucie swobody, wypływające z jednolitości towarzystwa, z którego wykluczone były nowożytne żywioły, panowało w zebraniu.

— Przypomina mi to dawne czasy — mówiła Korona, przechadzając się po salonach z Gianfortem Campodonico.

— To pewnie z przyczyny tych świec woskowych i zapachu kwiatów — prozaicznie odparł jej towarzysz, który nie miał rozbudzonej imaginacyi i był o wiele młodszy od niej.

Korona zamilkła, żałując w duchu, że zamiast niego niema u swego boku męża, lub że nie siedzi z nim razem w jakiemś zacisznem ustroniu, gdyż pamięć jej przeniosła się wstecz, w dawne lata, kiedy na podobnym do dzisiejszego balu, w starym pałacu Frangipane, Giovanni powiedział jej poraz pierwszy, że ją kocha. Być może, że zarzucone dawno oświetlenie woskowe, woń mirtów płynąca z tchnieniem rosy i mleczne strumienie księżyca, podnieciły jej kobiecą wyobraźnię, ale to pewna, że są dnie i godziny, w których miłość jest rozlana w powietrzu, kiedy dyszą nią kwiaty i cisza nocna i każdy dźwięk budzi w sercu eolskie tony, a oko przysłania się marzeniem, głosy dostrajają się pieszczotliwie do siebie, a dłonie szukają się w niemym uścisku.

Nie było nikogo, ktoby przeszkodził Orsinowi Saracinesca wyprowadzić pannę d'Oriani do jednego z mniej przepełnionych salonów. Matka jej byłaby z tego uradowaną, a braci nie było na balu. Wiktorya nauczyła się wielu rzeczy, odkąd była w Rzymie, ale z tych nie rozumiała i połowy, a najmniej pojmowała, ten nieograniczony wpływ, jaki na nią wywierał Orsino, ilekroć był obecnym. Jego wspomnienie prześladowało ją, kiedy był daleko i czuła, że się nie może go pozbyć, tembardziej, że nie pragnęła tego, bo jej z niem było dobrze.

On się czuł mniej spokojnym w swojem sumieniu, bo widział, że budzi miłość w sercu niedoświadczonego dziewczęcia wówczas, gdy wcale nie był pewny, czy ma ochotę żenić się z nią, lub nie. Krzywdził ją, może nieświadomie, w oczach świata, gdyż odstraszył od niej wszystkich młodych ludzi, którzy w mniemaniu, że Saracinesca stara się o rękę panny d'Oriani, trzymali się od niej zdaleka. Nie była ona jednakże opuszczoną, bo San Giacinto miał powody utrzymywać dobre stosunki z jej braćmi i w tym celu nakłonił żonę, aby jej prezentowała tancerzy na balach. Ci jednakże znikali jednocześnie z chwilą, kiedy się zjawiał Orsino.

Młody Saracinesca czuł sympatyczny pociąg do Wiktoryi i ulegał mu, choć uleganie to objawiało się despotycznem zawładnięciem jej osobą i umysłem. Raz tylko jeden poprzednio kochał się w życiu w hrabinie del Ferice, przed jej powtórnem wyjściem za mąż, a była to kobieta lat dojrzałych, obdarzona silną wolą i charakteren, która potrafiła stawić mu opór i poświęciła się nie jemu, ale dla niego. Ale Wiktorya nie stawiała mu żadnego oporu i biernie poddawała się jego woli, co rozbudziło w nim uśpione, despotyczne instynkta rodowe. Zdawał on sobie dobrze sprawę z tego, że od jakiegoś czasu dziwnie ostygł i stał się cynicznym, a choć nie wyrobił w sobie zupełnego egoizmu, ale zobojętniał na to, co go osobiście nie dotyczyło. Źle jest być obdarzonym siłą, a nie użytkować jej, czuć w sobie potęgę władzy, a marnować ją. Takiem od lat kilku było położenie Orsina, co nie wpłynęło dodatnio na jego charakter.

Tego wieczoru doświadczał on czegoś więcej zbliżonego do wzruszenia, a czego nie odczuwał oddawna, bo San Giacinto, który go czekał u drzwi, powiedział mu, że zakończył nareszcie pomyślnie interes, podpisał akt kupna, zapłacił umówioną sumę i że na przyszły tydzień mieli wyruszyć razem do Sycylii. Trzeba bowiem było niezwłocznie zabrać się do roboty. Orsino skinął głową, oświadczył, że jest gotów jechać każdej chwili i poszedł szukać Wiktoryi w balowej sali. Trochę silniejsze tylko rumieńce wystąpiły na jego twarz oliwkową, a oczy nabrały żywszego wyrazu.

Przechodził koło matki nie widząc jej, kiedy ta zlekka dotknęła jego ramienia.

— Czy się co stało? — zagadnęła niespokojnie.

— Nie, matko, to jest.. i owszem... stało się to, że jadę z margrabią San Giacinto do Sycylii — odparł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisława Kaniowskiego i Ski — Lwów, ul. Kopernika l. 9.